



„... Earl stał już przy ladzie i machał do mnie. Podeszłam do niego.

- Dla mojej żony. Renata ci mówiła? Mam niewiele czasu i chciałem coś, co sprawi, że będzie szczęśliwa.

- Szczęśliwa? – spytałam, spoglądając na otaczające nas kwiaty. Byłam rozczarowana. – Czy możesz być bardziej konkretny?

Pochylił głowę i zamyślił się.

- Wydaje mi się, że ona chyba nigdy nie była naprawdę szczęśliwa. – Zaśmiał się. – Ale była pełna pasji. Błyskotliwa. Wszystko ją interesowało. Miała zdanie na każdy temat, nawet gdy niewiele o nim wiedziała. Brakuje mi tego.

Na takie zamówienie byłam przygotowana.

- Rozumiem – przytaknęłam i zabrałam się do pracy. Poobrywałam gałązki barwinków przy samych korzeniach, tak, że tworzyły długie, wiotkie pasma, którymi owinęłam jak wstążką łodygi dwunastu białych chryzantem. Wokół kilku warstw chryzantem luźno poowijałam liściaste wici barwinków. Efekt przypominał eksplozję sztucznych ogni, oszałamiającą i imponującą.

- To z pewnością wyrwie ją z odrętwienia – powiedział Earl, gdy podałam mu kwiaty. Wręczył mi dwadzieścia dolarów. – Reszta dla ciebie, moja droga...”